

SZTUKA CIERPLIWOŚCI

Dom powstaje długo, a duży dom – bardzo długo.
Może to brzmieć banalnie albo jak życiowa sentencja.
Sęk w tym, że nie tak łatwo uchwycić proporcje, w których kryje się
logika, piękno i harmonia.

Tekst Katarzyna Sawicka
Zdjęcia Hanna Długosz Stylizacja Urszula Niemiro

Niebotyczna przestrzeń, potężne przeszklenia, salon wysoki na dwie i pół kondygnacji. Wydaje się, że taka fantastyczna bryła może być dla architekta wnętrza istnym samograjem. Ale nieublagane zasady proporcji dotyczą zarówno kompozycji, jak i czasu. Blisko pięćsetmetrowa przestrzeń, nasycona skomplikowanymi technicznie i trudnymi realizacyjnie detalami, wymagała cierpliwości i wielobranżowej koordynacji. Nie oznacza to bynajmniej, że cały proces ciągnął się w nieskończoność. W niespełna dwa lata udało się stworzyć perfekcyjny wystrój i wyposażenie szyte na miarę. Za to zadanie odpowiedzialny był doświadczony architekt Roland Stańczyk. Zaprojektowany przez pracownię APA Wojciechowski **budynek wymagał przemyślenia przestrzeni odpowiednio do skali, która była niezaprzeczalną zaletą, a jednocześnie olbrzymim wyzwaniem.** Kluczowe znaczenie miało oswojenie wysokości salonu. Żeby to osiągnąć, Roland Stańczyk zaplanował dwa główne filary kompozycji: najważniejszym z nich jest sięgający sześciu metrów kominek oraz jego zjawiskowa lustrzana oprawa, drugim biblioteka pnąca się pod więźbę dachową. Biegnącą na linii podziałów okiennych antresolę wykończył opaską w kolorze stolarki okiennej i ukrył w niej mocowanie szklanej balustrady. Układ trzech żyrandoli też został pieczołowicie dopracowany, by adekwatnie wypełniał wnętrze i z każdego piętra prezentował się równie efektownie. Zanim zostały zamówione oprawy i zaordynowane długości łańcuchów, architekt skorzystał nie tylko ze standardowego modelowania komputerowego, ale też sprawdzał za pomocą kartonowych, niemal metrowej wysokości makiet w rzeczywistej przestrzeni, jak najlepiej będą one grały, regulując wysokość zwisów na ruchomych bloczkach. Właścicielom zależało na uniknięciu schematów dotyczących tego typu architektury i odejściu od popularnego skandynawskiego minimalizmu. Wykorzystane przez architekta i przewijające się konsekwentnie motywy ozdobne pozwoliły z wdziękiem przetać surowość. Wspólnym mianownikiem są geometria, błyszczące powierzchnie oraz dyskretne aluzje do stylu art déco. Widać to w szlifowaniu lustra na kominku i szafkach bocznych, doborze lamp czy rysunku na suficie w gabinecie, który wygląda zza dwuskrzydłowych drzwi. Ze względu na otwartą przestrzeń wystrój całego domu musiał być maksymalnie spójny, dlatego Roland Stańczyk zastosował tylko dwa wybarwienia drewna – rozjaśniony szczerkowy dąb na antresoli i podłogach oraz ciemniejszy, także wyszarzony kolor dębowych zabudów meblowych: bibliotek, szaf i drzwi. Do nich skrupulatnie dobierane były odcienie tapicerowanych mebli, dywanów, tapet. Szalenie istotnym elementem do zaprojektowania było też oświetlenie, które nabiera olbrzymiego znaczenia w tak dużej przestrzeni. Wieczorem salon staje się ciemną sceną, na której światło tworzy klimatyczne strefy. W tym „teatrze” został zastosowany system domu inteligentnego, dzięki któremu właściciele mogą reżyserować sceny świetlne, sterować kinem domowym, audio, klimatyzacją, ogrzewaniem, a nawet wpuszczać gości bez klucza, z kanapy lub z Malediwów. Jeśli sam budynek można określić jako „nowoczesną stodołę”, to trzeba przyznać, że jest to supernowoczesna stodoła. ■



JEGO WYSOKOŚĆ
Monumentalny kominek jest głównym bohaterem salonu. W prostej bryle Roland Stańczyk zaprojektował geometryczne boniowania i nieco artdecowski wzór z luster. W bocznych szafkach ukrył przyłącza i system sterowania. Nad nimi kinkiety Masiero. Żyrandol firmy Eichholtz. Stołki kawowe, barek, poduszki i niklowane akcesoria pochodzą z Miloo Home. Dywan w kolorze sierści wyżyła weimarskiego został ręcznie utkany w Indiach (Samarth).





KĄTEM OKA Dzięki przeszklonym, składanym na boki drzwiom już od wejścia widać efektowną bryłę kominka. Tu również została wykorzystana okładzina lustrzana (Wirchomski). W profilach drzwi zamiast oczywistej i zbyt dominującej czerni architekt wybrał matową szarość, która idealnie komponuje się z tonacją wystroju.



DOBRE WRAŻENIE Kuchnia miała być minimalistyczna, ale ciepła, dlatego na wyspie elegancki i praktyczny blat ze spieku kwarcowego (Laminam) został okolony drewnem. Dolne szafki są wykonane z tego samego gatunku, co meble w gabinecie (na zdjęciu obok). Z kolei lakierowane na biało szafki górne dają oddech i odciążają bryłę zabudowy. Subtelną biżuterią są cztery klosze lampy Cristal Glob (Icône). Na pierwszym planie fragment lampy Lady B (Icône). Za drzwiami po lewej znajduje się druga kuchnia robocza, urządzona bardziej technicznie w stali nierdzewnej.



WIĘCEJ PARY Sauna (po lewej) z przylegającym do niej prysznicem znajduje się na zakończeniu dość dużej części poddasza, która została zaadaptowana na salę treningową. Są tutaj przyrządy do ćwiczeń, a także łóżko do masażu. Podłoga została pokryta specjalną winylową wykładziną (2tec2), która idealnie nadaje się pod urządzenia fitness, ale została ułożona w gustowną szachownicę. Pomieszczenie jest przestronne i dobrze doświetlone, a dodatkowo w szybie sauny odbija się widok z okna salonu.



WODNE CEREMONIE Pokój kąpielowy z wolno stojącą wanną i widokiem przez narożne okno służy do celebrowania nieśpiesznych rytuałów, zaś na co dzień gospodarze korzystają z znajdującej się w głębi części toaletowej z prysznicem. Blat podwójnej umywalki oraz ściany zostały wykonane ze speku Statuarietto (Laminam), baterie firmy Dornbracht, kinkiety marki Devon. Po prawej przejście do dalszej części strefy prywatnej: garderoby i sypialni gospodarzy.

WSZYSTKIE ODCIENIE
Delikatna gołębia szarość sprzyja wyciszeniu, dlatego w sypialni tę barwę ma łóżko (Nap), fakturowa tapeta (Arte) dobrana idealnie do wykładziny, a także klosz lampki nocnej (Miloo Home). Kinkiet marki Bover, pościel i narzuta z Miloo Home, zestaw do kawy projektu Toma Dixona.

